

Mówi o nich "nasi przyjaciele Amerykanie". Robił tak także wtedy, kiedy relacje z Unicredit, który reprezentuje, a amerykańskim konsorcjum DiBenedetto były bardzo napięte. Co dopiero teraz, kiedy porozumienie jest całkowite.

Napraw0dę całkowite. Mówi to zupełnie serio. Przetasowania w obrębie porozumienia w Trigorii nie powinny niepokoić kibiców Romy. Nie szukamy nowych kapitałów, lecz nowych rynków. To porozumienie jest solidne - mówi Roberto Capelli, który zgadza się na wywiad, żeby przy okazji złożyć życzenia kibicom Romy. Jest jednym z adwokatów Romy. Jednym z dwóch najważniejszych. Pierwszym, po stronie amerykańskiej, jest Mauro Baldissoni, postać niemal legendarna, która w połowie żyje w kancelarii Tonucci a w połowie na skuterze, którym przemierza uliczki Rzymu. Drugim jest właśnie on, Roberto Cappelli. W połowie adwokat Unicredit, w połowie wiceprezes Romy, który stał na czele klubu przez kilka miesięcy w 2011 roku, zanim oficjalnie stery objął DiBenedetto.

Panie Cappelli, czy ta amerykańska grupa jest solidna?

RC: Na pewno tak. To ta sama grupa, którą uznaliśmy za solidną od samego początku. To ta sama grupa, które już zainwestowała w podwyżkę kapitału. Składa się z czterech inwestorów, a każdy z nich jest bardzo solidny. A więc, z punktu widzenia ekonomicznego nie ma żadnych problemów. Osobiście uważam - nie dopatrując się jakiejś rewolty, którą niektórzy zapowiadali [mowa o plotkach o ewentualnym wycofaniu się któregoś ze współników - od red.] - że potwierdzenie szczególnego zaangażowania ze strony Pallotty to świetna informacja. I jest nią dla wszystkich. Ponieważ oznacza, że więcej niż jeden inwestor utrzymuje wysokie zaangażowanie w spółkę.

Ale Pallotta szuka innych współników.

RC: Od samego początku byliśmy otwarci na możliwość otwarcia na dodatkowych inwestorów, jeśli ich wizja byłaby zbieżna z naszą. Ale to nie znaczy, że szukamy funduszy. Fundusze mają nasi udziałowcy. Fundusze są odpowiednie. Nie szukamy jakiegoś przypadkowego człowieka, który przyniesie pieniądze, ale kogoś, kto mógłby nam otworzyć nowe przestrzenie, nowe rynki. Dla dobra spółki. Mówi się dużo o Chińczykach, ale to nie jest przypadek. Jasne jest, że chiński inwestor stanowiłby otwarcie na azjatyckie rynki, które są najbardziej interesujące. Tam właśnie rozwój może być największy. Inne rynki mogą nie być tak zachęcające.

A więc wyjaśnijmy sobie. Płynność finansowa nie jest problemem Romy?

RC: Poszukiwanie nowego współnika to nie poszukiwanie kapitału. To poszukiwanie partnera, który mógłby nam ułatwić wejście na ciekawe rynki.

I tym poszukiwanie zajmujecie się zarówno wy, jak i amerykańska grupa?

RC: Mamy dokładnie takie same cele. Pracjemy wszyscy dla dobra Romy i robimy to w absolutnym porozumieniu. Jasne jest, że przewodniczą tutaj nasi przyjaciele

Amerykanie, ale my możemy im także pomóc, także z uwagi na strukturę, jaką posiadamy.

Ale ja długo Unicredit zamierza pozostać udziałowcem Romy?

RC: Jesteśmy inwestorem długoterminowym. Ponieważ nas interesuje zwiększenie wartości udziałów, jakie posiadamy. Gdybyśmy mieli sprzedać je dzisiaj, za wartość, jaką zapłacili Amerykanie, to nie miałoby większego sensu. Jako że celem jest zwiększenie wartości udziałów, mamy nadzieję, że za pięć, sześć, siedem lat te akcje będą miały większą wartość. Taki jest nasz cel.

Romaniści marzą, że w 2012 roku De Rossi odnowi kontrakt.

RC: Jestem w tej kwestii raczej optymistą. Baldini wie, ile ma czasu na zamknięcie, a ja jestem przekonany, że możemy to zrobić. Mam nadzieję, że tak samo widzi to piłkarz i przyjmie naszą ofertę. Mogę tylko powtórzyć, że jestem optymistą. Jestem przekonany, że rok 2012 przyniesie nam to porozumienie.

A co ten 2012 rok może przynieść Romie?

RC: Utrwalenie postępów, jakie już zaczynają być widoczne. Osobiście jestem przekonany, że osiągnęliśmy jakieś 50% naszego potencjału. Spodziewam się, że pierwsza część roku 2012 pozwoli na skonsolidowanie drużyny, a druga przyniesie nam wiele satysfakcji.

Autor: D. GALLI

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa